Nr. 61 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, sobota 15 marca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5.50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Zapowiedź dymisji rządu p. Bartla

W otwarte karty!

W momencie obejmowania premierostwa prof. Bartel przez swoje deklaracje, w których głośno uznawał ustrój parlamentarno-demokratyczny, gotowość i konieczność współpracy z Sejmem i nie taił ostrości swej krytyki wobec poprzednika w rządzie, p. Świtalskiego, stworzył *urojoną rzeczywistość*, jakoby z jego przyjściem do władzy nastąpiła pewna zmiana w dotychczasowym systemie rządzenia.

Wszedł śmiałym krokiem do Sejmu, aby wziąć udział czynny w jego pracach, na wytaczane różne niewłaściwości odpowiadał gotowością ich usunięcia, wydał nawet kilka zarządzeń, które miały na celu przywrócenie objektywności różnych władz, rozpisał wybory na Śląsku, a wybory przeprowadzone w sandomierskiem były dowodem bezstronności. Nie usunął wprawdzie ludzi, którzy byli pionierami poprzednich metod rządzenia, a których likwidacji domagał się Sejm, wypowiadając się przeciw rządowi Świtalskiego, a nawet obciążył skład swego gabinetu osobistościami, które budziły wiele zastrzeżeń, mimo to Sejm przyjął objawy dobrej woli jako rzeczywistość. Życzliwie, a conajmniej jak najbardziej objektywnie ustosunkował się do nowego rządu, przystępując z niezwykłą energją i gorliwością do rozwiązywania wszystkich zagadnień, jakie na stół obrad potrzeba państwowa skierowała.

Kulminacyjnym wyrazem *wyrzeczenia się* przez większość sejmową politycznego ustosunkowywania się do rządu, było uchwalenie budżetu ogromną większością, co w całym świecie demokratycznym jest uważane za akt wysoce polityczny. — Sejm z całą bezwzględnością *wyeliminował* ze wszystkich spraw *momenty polityczne* i podejmował swe decyzje wyłącznie *pod kątem widzenia interesu państwa* i jego obywateli i *na płaszczyźnie obowiązującego prawa.*

Tymczasem wczoraj tensam prof. Bartel wystąpił w Senacie z przemówieniem, w którym wbrew najbardziej rzeczywistej rzeczywistości, Sejm polski ocenił jako zbiorowisko analfabetyzmu i jako zgromadzenie, które wyłącznie pod kątem widzenia politycznym patrzy na wszystkie zagadnienia państwowe. Wysnuł stąd wniosek, że ten balast należy z życia publicznego usunąć, zastępując je elementami, które stworzą — jak się sam p. Bartel wyraził — cezarystyczną formę ustrojową — a jak niedawno jeden z chłopskich senatorów ją określił — folwark dla P. T. oficerów i profesorów.

To przemówienie niespodziewane w tonie i treści, a przekreślające w sposób najbardziej bezwzględny to wszystko, co p. Bartel w ostatnim okresie mówił i obiecywał robić, podyktowane zapewne jest tem, że Sejm miał obecnie zadecydować w sprawach, które ciążą na naszem życiu państwowem z okresu przewag pułkowników.

Teraz właśnie stoi Sejm przed załatwieniem olbrzymich przekroczeń budżetowych, wydawania pieniędzy państwowych na agitację wyborczą i cele niewiadome..., głośnych „uwag" N. I. K., nadużyć wyborczych, stwierdzonych już kilku wyrokami Najw. Sądu, omijanie prawa przez p. Prystora i t. d.

Kwestja *praworządności* w Polsce została przez Sejm wysunięta na naczelne miejsce i pod tym kątem widzenia Sejm chce załatwić wszystkie wymienione wyżej sprawy. *Ustawy w Polsce obowiązują nie tylko małego obywatela,* ale wszystkich, niezależnie od zajmowanego stanowiska. Sejm tę sprawiedliwą miarę, z ogromną zresztą delikatnością, chce zastosować do wszystkich, *którzy nadużyli prawa.* Nie mogą się uchylić od odpowiedzialności ci wszyscy, którzy pieniądz publiczny niepotrzebnie wydawali bez zapytania o zgodę Sejmu, nie może p. Składkowski być uwolniony od obowiązku złożenia rachunków z 8 milj. zł., podobno wydanych sanacji na wybory, musi p. Miedziński powiedzieć, jak gospo-

WYCIĄG Z PROTOKOŁU WSPÓLNEGO Z DNIA 5. III. 1930 R.

Sąd okręgowy Wydział VI. karny we Lwowie w sprawie konfiskaty nr. 50 czasopisma „Dziennik Ludowy" do L. cz. VI. I. Pr. 33/30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 5. marca 1930 r. po wysłuchaniu zdania prokuratora okręgowego postanowia:

1. orzec, że treść czasopisma „Dziennik Ludowy" Nr. 50 z dnia 2. III. 1930 r. w artykule pod t. „Wieś stoi twardo pod sztandarem socjalizmu" — zawiera znamiona zbrodni z § 65 a) uk. i występku z §§ 308 uk. 2. uznać dokonaną w dniu 2. III. 1930 r. przez Prokuratora okręgowego konfiskatę za usprawiedliwioną. zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl § 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowanego. Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17 grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6 1895 tj. zasądzenie za przekroczenie grzywną do 100 zł.

Powody: Ogłoszenie drukiem wymienionego wyżej artykułu ma na celu pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciw Administracji Państwa i jego obecnemu ustrojowi, w szczególności propaguje w drodze gwałtownej stworzenie rządu robotniczo-chłopskiego. W dalszych ustępach szerzeniem wieści niepokojących i fałszywych co do stanu gospodarczego Rzeczypospolitej zmierza do zaniepokojenia społeczeństwa, co odpowiada znamionom zbrodni z § 65a uk. i występku z § 308 uk.

Według §§ 187, 489, 493 pk. oraz §§ 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe orzeczenie za uzasadnione. — Przewodniczący J. Hawel, protokolant Z. Kulczycki, za zgodność: podpis nieczytelny.

—o—

darzył pocztą, a p. Prystor Kasami Chorych i t. d.

Wyjaśnienia tych spraw domaga się *obrażone uczucie moralne* każdego obywatela, domaga się potrzeba przestrzegania prawa na naczelnych stanowiskach, gdzie trzeba *świecić przykładem zwykłemu obywatelowi*. Takie, — zdaje się niezbyt wygórowane są wymagania państwa rządzonego demokratycznie.

Jeżeli ktoś myślał, że Sejm rzuci zasłonę na przeszłość dla miłej zgody z p. Bartlem, ten był w bardzo grubym błędzie. Jeżeli ktoś sądził, że takimi sprawami wolno frymarczyć dla zasłużenia sobie na łaskę współpracy z Sejmem, ten niedoceniał wartości moralnej reprezentacji parlamentarnej społeczeństwa. P. Bartel postawił te sprawy na płaszczyźnie politycznej, gdyż sądził, że za cenę jego dobrej woli Sejm nad tem wszystkiem przejdzie do porządku dziennego.

Tego zrobić nie wolno w najlepiej pojętym interesie państwa. Wszelka *samowola musi być tak napiętnowana, aby nigdy nie znalazła naśladowców.*

W obronie praworządności reprezentacja nie ulęknie się najmocniejszych słów i najgwałtowniejszego bicia pięścią w stół, a masy ludowe staną murem za swoją reprezentacją.

—o—

Stanowczy protest przeciw wywodom p. Bartla.

Ostre przemówienie Struga na posiedzeniu Senatu.

WARSZAWA, 13. III. Zanim Senat przystąpił na swem środowem posiedzeniu do wysłuchania mowy premjera Bartla, przeprowadził dyskusję nad preliminarzem budżetu Min. spr. zagr. na podstawie referatu wicemarsz. Gliwica (BB.). W dyskusji zabierali głos sen. Makarewicz (Ch. D.), Kozicki (kl. Nar.) i Kamieniecki (BB.). Mowy ich dotyczyły stosunków polsko-niemieckich.

Zkolei Izba przystąpiła do preliminarza budżetowego Prez. Rady Min., który zreferowała sen. Kłuszyńska (PPS.), Komisja senacka zaproponowała m. in. wstawienie kwoty 2 milj. zł. na fundusz kultury narodowej.

Nastąpiła dyskusja nad oświadczeniem premjera Bartla. Pierwszy zabrał głos sen. Strug (PPS.), który wygłosił następujące przemówienie:

„Pracujemy tu od tygodnia niemal w nastroju bardzo poważnym. Pan Premjer sprowadził niespodziankę, która nas wszystkich ożywiła. Zdumiewamy się tylko nad tem, co pobudza p. Premjera do tego, ażeby w tonie tak kategorycznym *powtarzał tu ten katechizm*, te swoje pouczenia znane prowincjonalnym słuchaczom radja, które jednak w tej Izbie, gdzie panuje zawsze wysoki poziom mogą być *nieprzyzwoite*. Nie można zakrzyczeć, zahuczeć ludzi, którzy są ułomni, każdy po swojemu, ale którzy jednak stanowią pewną konstytucyjną moralną całość. Te obrazy już od dawna słyszymy z prasy urzędowej, z wywiadów, artykułów i rozmów marsz. Piłsudskiego, teraz słyszymy je jeszcze raz. Po co w tej chwili i na co? *Staramy się tutaj nie dawać upustu swym oburzeniom i temperamentom.* Chcę też zwrócić uwagę na nader energiczny i męski ton p. Premjera. *Czy Pan premjer jest istotnie taki mocny*, tak wszystko rozumiejący i tak pewny wszystkiego?

Panie Premjerze nie ograniczajmy się do tego, co się wie z gazet, czy z debat. P. Premjer ma olbrzymie kłopoty i *Pan nie jest bynajmniej takim siłaczem*, ażeby Pan miał prawo takie rzeczy mówić, lecz równie ułomnym, jak my, przedstawicielem parlamentaryzmu w Polsce. Źródła tych niespodzianek nie znamy, ale sądzimy, że to jest jakieś *pociągnięcie ściśle polityczne, skierowane może nie do tej Izby, lecz może do tych naszych kolegów parlamentarzystów sejmowych*, którzy tu siedzą w skupieniu. Czy p. Premier mógłby takie słowa wygłosić w Sejmie? Tam są temperamenty, tam są ludzie młodsi i tam napewno te słowa nie byłyby się rozległy. Ja jednak jako senator *wypraszam sobie, ażeby tutejszy teren obierać dla eksperymentów*, który mają adres inny. Marsz. Piłsudski na komisji wojskowej również wybrał sobie teren Senatu, aby zwalczać nie Senat i mniemał, że wyświadcza nam tu pewien honor. Te sposoby w parlamentaryźmie są niezdrowe. A Pan Premjer mógł znaleźć sobie audytorjum w wielu salach Warszawy, lecz nie tutaj. My jesteśmy też ludzie i *mamy prawo czuć godność ludzką* (oklaski).

Ja nie tylko w imieniu stronnictwa swojego, lecz wielu tu obecnych senatorów, chcę powiedzieć, że *nie wolno Panu obrażać ludzi. Tego mamy już dosyć Panie Premjerze!* Pańskie wystąpienie *rozlegnie się szerokiem echem po kraju*, lecz *czy nakarmi głodnych, czy zażegna kryzys*, który powstał *przez zbrodnicze zaniedbanie gabinetu p. Świtalskiego*, który mimo ostrzeżeń nie przewidywał niczego i pojechał sobie na długie wakacje. P. Premjer jako spadkobierca jego rządu, powinien był *naprawić tę klęskę, która wskutek lekkomyślnego, niekonsekwentnego postępowania tego gabinetu spadła na Polskę*. Zamiast tego słyszymy *pouczenia, dla których miejsce jest w szkole średniej i to w klasach najniższych*.

Profesorowie są jednak przyzwyczajeni do audytorjum, które nie protestuje. Stąd się bierze ten ton niezłomny. Ale Panie Premjerze *nie udawajmy mocnych skoro nimi nie jesteśmy*. Jest poza Panem Premjerem wielka postać, która tak jak rozumie spełnia te funkcje ponad rządem, ponad Polską. Są okresy historji, kiedy takie zjawisko zachodzi, trzeba je brać spokojnie i rozumieć, Ale gdy kto z tej siły niejako się zapożycza, nie mając własnego autorytetu, kto wygraża i bije pięścią w stół, naśladując gesty, to jest dowodem, że *niema siły sam i naśladuje siłę, ale nas tem nie złudzi*. Jest to poprostu krok polityczny, na który w tej Izbie miejsca niema. (Huczne oklaski).

Widmo przesilenia rządowego.

Dziś głosowanie nad votum nieufności dla pp. Prystora i Czerwińskiego.

WARSZAWA, 13. marca. (A. W.) — Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu znajdą się wnioski klubu PPS. o votum nieufności dla ministra Prystora, oraz klubu narodowego i Ch. D. żądające ustąpienia min. Czerwińskiego. Oba wnioski są w sejmie żywo omawiane. Jak podaje „Kurjer Warszawski“ według nastrojów panujących w kuluarach sądzić należy, że wnioski te uzyskają większość głosów. Do pogłębienia nastrojów opozycyjnych w sejmie, przyczyniła się, według „Kurjera Warszawskiego“ niewątpliwie wczorajsza mowa premiera Bartla w senacie.

———

WARSZAWA, 13. marca (AW). W kołach sejmowych przypuszczalą, że na wypadek uchwalenia votum nieufności min. Prystorowi i min. Czerwińskiemu ustąpią wszyscy ministrowie. Opowiadają, że premjer Bartel zabierze głos przed głosowaniem na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu nad wnioskiem w sprawie nieufności dla ministrów. Obliczają, że za wnioskiem co do votum nieufności głosować będzie (podług „ABC“) 207 posłów, zaś przeciw 139. Możliwe jest, że wielu posłów będzie się absentować. Prawdopodobnie po ewent. ustąpieniu obecnego gabinetu p. Prezydent powierzy premjerowi Bartlowi ponowną misję tworzenia nowego rządu.

Co i owo.

Jedna z naszych czytelniczek, przybyła wczoraj do naszej redakcji i z głębokiem przejęciem opowiedziała, co następuje:

W poniedziałek w południe, przechodziłam wolnym krokiem ulicą 29. Listopada. Pewnej chwili zwrócił na siebie moją uwagę, młody, może 22-letni człowiek, uderzająco blady, o cerze aż przejrzystej, mocno pochylony, ubrany zresztą mniej gorzej. Człowiek ten rozejrzał się dokoła, a przekonawszy się, że niema nikogo w pobliżu, podszedł do mnie i rzekł cicho:

— Jeżeli pani może, proszę mi dać na chleb, głodny jestem, aż mi się ćmi w oczach.

Nie miałam przy sobie pieniędzy, więc zapytałam młodzieńca, czy zgodziłby się, gdybym mu dała zamiast pieniędzy, kilka bułek, które właśnie niosłam w torebce.

— Głodny jestem — powtórzył a bułkami chyba się nasycę.

I przyjął torebkę, przyczem dodał:

— Nigdy w życiu nie żebrałem i nigdy w życiu nie kradłem. Do kradzieży nie mam zdolności, na żebraka mam zamało pokory, więc chyba pod pociąg... Dłużej takiego życia nie wytrzymam.

Gdy go zapytałam, czy nie może znaleźć żadnej pracy, odburknął:

— Gdybym miał robotę, tobym nie był głodny.

I oddalił się.

Czy do tego opowiadania potrzebne są komentarze? Ten nieszczęśliwy młodzieniec, jest jak wiele tysięcy innych, ofiarą dzisiejszych stosunków gospodarczych. Jedni z takich wytrąconych z normalnej kolei życia mnożą szeregi samobójców, inni szeregi bandytów i włamywaczy.

„Radość życia i nasza rzeczywista rzeczywistość“.

*

„Co nagle, to po djable“ — tak w cichości ducha mówią sobie władcy sowieccy, patrząc na marne, przeciwne ich intencjom wyniki walki z religją. Chłopi rosyjscy, którym zamknięto cerkwie, schodzą się na tajne nabożeństwa w lasach — borach, a cerkwie, obrócone na domy ludowe i t. p. stoją pustką. W sierpniu ub. roku kolonja Szwedów, zamieszkałych od 200 lat w Rosji, powróciła do wej ojczyzny. W pewnej wsi, opuszczonej w ten sposób przez chłopów szwedzkich osiedlili się „przekonani“ komuniści rosyjscy, przyczem kościółek miejscowy został zamieniony na kino.

Ale filmy są wyświetlane przy pustych ławkach. Ludzie nie chodzą do kina, bo w kościółku... „straszy“. Od czasu do czasu słychać całkiem wyraźny płacz dzieciątka właśnie z tego miejsca, gdzie stał ołtarz...

Władze sowieckie zbadały sprawę i stwierdziły, że nic nie „straszy“, że ludzie wszystko to sobie uroili. Lecz nic nie pomogło! Kobiety twierdzą, że dzieciątko płacze i płacze w dawnym kościele, więc stoi on dalej pustką.

Nie służy nabożnym, więc nie jest kościołem, nie jest też kinoteatrem, bo niema widzów.

I teraz władcy sowieccy zaczynają... spieszyć się powoli.

*

Jak wiadomo klub B. B. S. w Sejmie został skrócony o jednego człowieka. — Było ich wszystkich jedenastu a teraz jeden, co to piastował mandat poselski z listy państwowej P. P. S. mianowicie renegat pan Szczypiórski odpadł, więc pozostało ich tylko dziesięciu. 10 to nie taka fatalna liczba jak 13, ale w tym wypadku nawet bardzo. Bo klub, który posiada tylko 10 członków nie ma mandatu do komisyj sejmowych.

Więc co się robi? Ano, zrobi się teraz to, co się już robiło w ubiegłym roku. Poprostu pójdą do najbliższego krewniaka, B. B. i rzekną:

— Słuchajta kumie, daliście nam swolą burdę, tośmy na komisjach taki taki głos mieli. To i teraz pożyczcie nam któregoś ze swoich fratrów, bo jak naszych nie będzie w komisjach to i nam będzie źle i wam także. Bo my przecież jedna ręka...

Jak pisma donoszą, obecnie czyniono są usilne starania ze strony frakcji aby otrzymać od B. B. sukurs przez delegowanie do frakcji jednego do dwóch posłów. Kto to będzie? Wszystko jedno. Jak famılja to famılja.

x.

—o—

A jednak pesymiści mieli rację.

Głosy prasy o deklaracji p. Bartla.

Gdy p. Bartel po upadku p. Świtalskiego objął rządy, zapowiadając chęć współpracy z Sejmem, niektórzy pesymiści zaczęli krakać:

— Poczekajcie, poczekajcie, niech tylko Sejm uchwali budżet, zobaczycie, jak ta współpraca rządu z sejmem będzie wyglądała.

Niestety, pesymiści mieli rację, — wczorajszy atak premiera Bartla na parlamentaryzm, dowodzi, że rząd... wolałby jednak rządzić bez kontroli Sejmu.

Z powodu niesłychanej tej deklaracji pisze „ROBOTNIK“ co następuje:

„Sensację główną — pisze „Robotnik“ — budziła ostrość tonu premjera Bartla w ustępie przeciwko posłom i senatorom i przeciwko demokracji parlamentarnej wogóle. Ta ostrość tonu przypominała wystąpienie marszałka Piłsudskiego i publicystów pism sanacyjnych.

Ponieważ jednak owo „złagodzone naśladownictwo“ wyszło od szefa rządu najsłabszego, jaki Polska miała od początku swej niepodległości, od szefa rządu, który pozwalał, by tuż obok niego istniał „rząd uboczny“, kopiący systematycznie dołki pod „sytuacją osobistą“ właśnie pana Bartla, z tych względów mowa pana premjera budziła raczej zdziwienie i niesmak, a w żadnym razie nie budziła najmniejszych wstrząśnień.

„LWOWSKI KURJER POR.“ na podstawie informacji, otrzymanych z Warszawy, pisze m. in.:

W kołach sanacyjnych utrzymują, że podczas konferencji p. Bartla z Piłsudskim powstał tekst przemówienia i że autorem najostrzejszych ustępów był min. Piłsudski.

To niespodziewane wystąpienie p. Bartla „Kurjer Poranny“ tłumaczy tem, że

t. zw. czynniki miarodajne postanowiły doprowadzić do przesilenia rządowego a także do pozbycia się na okres przynajmniej kilkumiesięczny Sejmu. Przyczyną tego jest wysunięcie przez Sejm w ostatnich czasach kwestji najdrażliwszych, jak nadużycia wyborcze i związany z tem projekt postawienia byłego min. Składkowskiego przed Trybunał Stanu za przekroczenie budżetu w roku 1927/8, które właśnie wczoraj były przedmiotem obrad podkomisji budżetowej. Sprawa Kas chorych i min. Prystora.

Z tem wiąże się rozkład wewnętrzny klubu B. B., w którym kurczy się i zmniejsza ilość mandatów poselskich i senatorskich unieważnianych przez Sąd Najwyższy. Zaostrzający się nieustannie kryzys gospodarczy, zredukował do zera wpływy sanacji w społeczeństwie. Wszystko to stwarza dla systemu pomajowego trudności, na drodze normalnej nie do wybrnięcia. Trzeba się znowu chwytać jakichś środków awanturniczych. B. B. któremu nie udało się usunąć tych przeszkód z drogi obozu sanacyjnego, chce ratować swoje stanowisko, pokazać, że potrafi przemawiać językiem pułkownikowskim i jak przyjdzie do czego, stanąć także i na czele rządu t. zw. „silnej ręki“. Otóż za rzecz przesądzoną uchodzi przesilenie rządowe i to w dniach najbliższych, tak samo, jak możliwie najrychlejsze zamknięcie sesji sejmowej.

„CZAS“ zadaje sobie pytanie, co skłoniło p. Bartla „do rzucenia rękawicy sejmowi“ i odpowiada na to tak:

„Jeżeli prawdziwą jest wiadomość, że p. Bartel przed posiedzeniem senatu odbył konferencję w Belwederze, nie trudno odgadnąć, gdzie znalazł inspirację i zachętę do swego wystąpienia. Wskazuje na to także poruszona tam myśl zawodowej organizacji społeczeństwa, z której dopiero ma się wyłonić przyszły parlament pozbawiony wad i usterek. — Jest to jak wiadomo, ulubiona koncepcja marsz. Piłsudskiego, który tą niejednokrotnie wysuwał. Pozatem przemówienie p. Bartla będzie miało niezawodnie silny refleks w Izbie poselskiej. Opozycja zrozumie słowa premjera jako wyzwanie, jako zapowiedź długo zapowiadanej rozgrywki.

Sejmowa komisja konstytucyjna.

WARSZAWA, 13. marca (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej przystąpiono do głosowania nad uprawnieniami Prezydenta Rzeczypospolitej. Głosowano tylko nad zasadami proponowanych zmian. Sformułowanie ich powierzone będzie podkomisji.

Obniżenie stopy dyskontow. Banku Polskiego.

WARSZAWA, 13. marca (AW). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Banku Polskiego obniżono stopę dyskontową z 8 na 7 proc., a lombardową z 9 na 8 proc.

Senat uchwalił budżet.

WARSZAWA, 13. 3. (tel. wł.) Plenum Senatu przystąpiło dziś do preliminarza budżetowego Ministerstwa Skarbu.

Po referacie sen. *Szarskiego* (BB), zabrał głos sen. *Gliwic* (BB), zwracając uwagę, że na komisji regulaminowej stanął układ, by w czasie debaty budżetowej nie proponować zmian cyfrowych, mimo, że ta komisja nie skończyła jeszcze dyskusji.

Sen. *Sokołowski* (PPS) podkreśla, że układ ten został naruszony, ponieważ ministerstwo poczt i telegrafów wniosło poprawkę o przesunięcie sumy 528.000 zł. w wydatkach. Mówca proponuje przesunięcie mniejszej kwoty, mianowicie skreślenie 218.000 zł. w stratach kasowych i wydatkach centralnych poczty, i wstawienie 218 tys. zł. na wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, podróże służbowe itp.

Z kolei sen. *Dawidson* (Koło Żyd.) referował, wydzielony w osobny referat, budżet monopoli, wnosząc o obniżenie dochodów ze sprzedaży wyrobów tytoniowych o 2,920.000 i podwyższenie wydatków na administrację monopolu solnego o 80.000 złotych.

Z kolei zabrał głos kierownik Ministerstwa Skarbu *Matuszewski*. Mówca podkreśla, że spotyka się z twierdzeniem, że budżet jest za wysoki. Osiągnięcie zniżki budżetu p. minister widzi w potrzebie reformy podniesienia dochodowości przedsiębiorstw państwowych, przedewszystkiem kolei, co pozwoli na powolną, lecz stałą reformę podatków. Następnie minister omawiał wydatki mocarstwowe, uważając, że jest to wydatek ciężki, ale słuszny. Mówca krytykuje operowania zarzutami, wykrywanie rzekomych senzacji, atakowania nadużyć (?) z czego wytwarza się atmosfera zatruta, która istnieje u nas oddawna.

Sen. *Kluszyńska:* A wesołe budżety, czy to też plotka?

Tutaj minister omawia różnice w zeszłorocznym budżecie wojskowym, udowodniając je cyframi.

Dalej minister omawia reformę podatku przemysłowego, podkreślając, że jest trudną, zwłaszcza w sytuacji obecnej, kiedy wpływy i tak mają tendencję spadkową.

W zmniejszeniu wpływów podatku dochodowego minister widzi zrujnowanie równowagi budżetowej.

Minister oświadcza, że za cenę osiągnięcia jednomyślności wszystkich stronnictw gotów był pójść dalej, niż wskazywałyby wszystkie cyfry, ale zawiódł się, gdyż spotkał się ze zbyt daleko idącymi wnioskami. — Jednomyślność nie została osiągnięta. Wtedy musiał się dostosować do cyfr. Mówca ma wrażenie, że dotrzymał słowa, żądał jednomyślności, ale jej nie znalazł. (?)

Sen. Körner: Wycofał pan.

Byłem zmuszony do tego przez tych, którzy nie chcieli iść do jednomyślności.

Wreszcie minister przytacza pewne analogje co do reformy podatków zagranicą. Kończy omawianiem stylizacji art. 6. ustawy skarbowej, na którą nie może się zgodzić.

Z kolei sen. Ewert (BB) zreferował budżet emerytur, rent inwalidzkich i pensji oraz długów państwowych, proponując przyjęcie tych części w brzmieniu sejmowem.

Przemawiali jeszcze sen. Schreiber, Radomski, Erdman, Gross, Decykiewicz i Głąbiński.

Poczem przystąpiono do głosowania nad budżetem.

Przedtem jeszcze złożył ślubowanie sen. Marcin Siekierski, wchodzący na miejsce zmarłego sen. Wierzejewskiego.

Wniosek Klubu Ukraińskiego o odrzucenie całego budżetu upadł.

Wniosek o skreślenie z funduszu dyspozycyjnego Prezesa Rady Ministrów 1 złotego również upadł, wobec równości głosów 42 za i 42 przeciw.

Przyjęto następnie zmianę w budżecie tym przez uchwalenie 2 milj. zł. na fundusz kultury narodowej.

Przyjęto wszystkie zmiany, zaproponowane przez komisję do preliminarza budżetu MSZagr., uchwalono podwyższenie kredytu na propagandę zagraniczną o 2 miljony zł., wreszcie w wydatkach nadzwyczajnych podwyższono o 2 miljony kredyt na budowle.

W budżecie MSWojsk odrzucono wszystkie poprawki, między innymi wniosek o podwyższenie funduszu dyspozycyjnego ministra o 2 miljony złotych. Za wnioskiem padło 43 głosów, przeciwko 50.

W budżecie MSWewn. przyjęto kredyt 18 tysięcy na prace przygotowawcze do powszechnego spisu ludności 250 tys., 1 miljon na prace budowlane w dziale służby zdrowia i podwyższono o 450 tys. kredyt na zwalczanie gruźlicy.

W budżecie Min. Pracy i Op. Społ podwyższono uposażenie o 60 tys., obniżono z funduszu bezrobotnych sumę 9 milj.

W budżecie Min. Komunikacji obniżono dochody z przewozu osobowego o 1 miljon, a towarowego o 7 miljonów.

W ustawie skarbowej skreślono w art. 4. kredyt 10 milj. zł. na budowę dróg. Z temi poprawkami budżet przyjęto w całości.

Następnie przyjęto wszystkie rezolucje. Po odczytaniu interpelacji posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie 22. b. m. o 11 h.

Kłamstwa prasy sanacyjnej.

W obronie min. Prystora przytacza prasa sanacyjna, jakoby za rządu p. Bartla nie został rozwiązany ani jeden zarząd Kasy. Wprawdzie ta obrona jest bardzo słaba, ale i ona jest wręcz kłamliwa. Na najbliższym nam terenie w lutym, a więc za rządu p. Bartla, rozwiązał p. Prystor zarząd Kasy chorych w Stanisławowie, nie mając ku temu rzeczowych ani prawnych podstaw. Jak nam wiadomo, rozwiązano w tym czasie także zarządy kilku Kas w b. Kongresówce.

Kłamstwo ma krótkie nogi.

WYKUP KOLEJNICTWA PRYWATN.

WARSZAWA, 13-go marca (Tel. wł.). Min. komunikacji wniosło do Sejmu projekt ustawy o wykupie niektórych linji kolejowych, będących własnością spółek prywatnych.

Ustawa przewiduje przejęcie przez państwo linji kolejowych łączących Zakopane z Chabówką i Lwów ze Stojanowem.

—o—

Plenum komisji budżetowej odmówiło absolutorjum rządowi.

WARSZAWA, 13. 3. (tel. wł.). Tow. Lieberman referował sprawozdanie podkomisji do sprawy zamknięcia czynności o kredytach dodatkowych za rok 1927/28.

Sprawozdawca stwierdził, że postawi wniosek o odmówienie absolutorjum rządowi w sprawie zamknięć za rok 1927/28 i zaproponuje, by jeszcze raz rząd zamknięcia przedłożył Sejmowi.

Następnie referent omówił zgłoszone przez podkomisję poprawki, które podaliśmy we wczorajszym numerze, dodając, że w domaganiach skreślenia kredytów figurują subwencje pism: Gazety Lwowskiej, Poznańskiej i Pomorskiej.

W końcu tow. Lieberman podkreślił, że *nigdzie na świecie nie obchodzono się tak z budżetem*, jak u nas w stosunku do budżetu za r. 1927/28 i stwierdza, że jest niewątpliwą rzeczą, że fundusz dyspozycyjny 8 milj. dla Prezesa Rady Ministrów był oddany na cele partyjne.

Orędzie i testament Ghandiego.

Indje wstają do walki o wolność.

LONDYN, 13. 3. Ghandi narodowy wódz Hindusów, rozpoczął z pierwszym oddziałem 70 ochotników swój pochód, mający trwać 14 dni.

W Ahmedobed, głównej kwaterze Ghandiego, odbyła się ku jego czci olbrzymia manifestacja nacjonalistów, w której wzięło udział 100.000 osób. Ghandi wygłosił przemówienie wzywające tych, co mają odwagę do niepłacenia podatków. Mówca wezwał zgromadzonych, by przeprowadzili ogłoszony stan akcji i pociągnęli nad wybrzeże morskie w pobliżu Surat celem wydobywania soli z morza. (Chodzi tu o wprowadzenie w życie samowystarczalności narodowej i niekupowanie soli, będącej monopolem państwowym — Red.).

Ghandi wezwał Hindusów, by na wypadek aresztowania jego i zwolenników przez władze angielskie, zachowali spokój i stosowali się do wskazówek zarządu wszechindyjskiego kongresu. Dopóki jego zwolennicy będą wierzyli w prawdę, klęska jest niemożliwa.

To jest jego ostatniem orędziem i testamentem.

On modli się za szczęśliwy wynik boju, który się rozpoczyna.

Czy przyjdzie do starcia z wojskami angielskiemi?

„Daily Telegraph" donosi z Bombaju XI. pułk „Sikhi" stacjonujący w Poona, otrzymał niespodziewanie rozkaz wymarszu ku Barodzie, przez które to terytorjum prowadzi pochód Ghandiego. Czy te oba wypadki stoją z sobą w związku, narazie niewiadomo.

—o—

Wesoły warjat w Warszawie.

„Król Zygmunt IV“ znowu na widowni.

Znany na bruku warszawskim „Król Zygmunt IV." wydał ostatnio nowe „orędzie", w którem żąda w imieniu narodu... eksmisji prezydenta państwa z zamku.

„Król Zygmunt" przegrał kilka spraw wytoczonym różnym ludziom z powodu złośliwych uwag, czynionych pod jego adresem...

Nie godząc się z zajętem w jednej ze spraw swoich stanowiskiem sądów dwóch najwyższych instancji, — „król" odręcznem pismem zawiadomił p. ministra sprawiedliwości, 1-go prezesa Sądu Najwyższego i prezesa Sądu Apelacyjnego, że pociąga do odpowiedzialności karnej 6-ciu sędziów Sądu Najwyższego i 3-ch sędziów Sądu Apelacyjnego w Warszawie za to, że dopuścili się oni fałszu intelektualnego.

Te dwie historje zdecydowały o powzięciu wątpliwości przez władze sądowe co do zdrowotności królewskich władz umysłowych.

W tych dniach w sądzie okręgowym w Warszawie „król" zostanie poddany badaniu przez czterech wybitnych lekarzy psychjatrów.

Dr. Luther,



były kanclerz Rzeszy niemieckiej, który został jednogłośnie wybrany prezydentem Banku Rzeszy na posiedzeniu Rady generalnej Banku, w miejsce dra Schachta.

ZGON WYBITNEGO PISARZA CZESKIEGO.

PRAGA, 12. marca (AW). Dziś rano zmarł w Pradze po dłuższej chorobie najpopularniejszy powieściopisarz czeski Alojzy Jirasek w wieku lat 79. Wszystkie dzienniki praskie wydały nadzwyczajne wydania, donoszącej o wielkiej stracie dla literatury czeskiej.

—o—

LYNN DACRE.

Przygoda człowieka w podartem ubraniu.

(Dokończenie).

Elegant spojrzał na zegarek.

— Już czas — rzekł — Chodźmy.

Wziął obecwańca pod ramię i prowadził go na przełaj przez trawniki. Podczas drogi oberwańcowi upadło coś na nogi. Chciał się zatrzymać, aby zobaczyć, co to było, lecz zakochany pociągnął go niecierpliwie naprzód.

Przy wyjściu z parku zatrzymali się i elegant dał oberwańcowi ostatnie instrukcje.

Mieszkanie znajduje się na drugiem piętrze z lewej strony — informował. — Dozorcy niema. Schody są słabo oświetlone i o tej porze zupełnie puste. Skrytka znajduje się w pierwszym pokoju, na lewo z korytarza. Tam pan się zatrzyma i poczeka na powrót aktorki. Gdy ona powróci ukaże się pan, próbując uciec. Reszta należy do mnie.

Oberwaniec przeszedł przez ulicę i wszedł do wskazanego przez eleganta domu. Na schodach nie spotkał nikogo. Na drugiem piętrze pod słomianką znalazł klucz. Otworzył nim drzwi wejściowe. Zapalił światło w korytarzu i ujrzał drzwi, wiodące do pokoju, w którym, jak mówił elegant, znajdowała się skrytka.

Dwadzieścia funtów to ładna sumka — myślał. Lecz zajrzyjmy do skrytki. Gdy elegant pozwolił mi uciec, nie będę na niego czekał na ulicy, ale ulotnię się z klejnotami.

Oberwaniec zapalił światło w pokoju i zaziwił się. Znajdował się w dużym pokoju, urządzonym jako palarnia.

— Skąd taki pokój w mieszkaniu aktorki — mruknął.

Na stole stało kilka pudełek z cygarami, na ścianie wisiała oszklona szafeczka, pełna fajek.

Do djabła! Czyżby popełnił błąd i wszedł do niewłaściwego mieszkania? Nagle zamknęły się za nim drzwi. Gdy obecwaniec wszedł do domu mężczyzna w wieczorowym płaszczu udał się za nim. Słyszał, jak biedak szedł na górę, jak otworzył drzwi wejściowe i jak je zamknął.

Cicho wszedł schodami na drugie piętro, wyciągnął z kieszeni klucz i ostrożnie otworzył drzwi, wiodące do tego samego mieszkania.

Na palcach podszedł do drzwi do palarni i zajrzał do pokoju. Oberwaniec stał plecami do korytarza. — Elegant zamknął drzwi i przekręcił klucz w zamku.

W sąsiednim pokoju znajdował się telefon. Mężczyzna wziął słuchawkę telefoniczną do ręki i połączył się z komisarjatem policji.

— Tu mówi pułkownik Viney — rzekł. — Zdaje mi się, że w mojem mieszkaniu popełniono mord. — Proszę mi tu natychmiast przysłać pomoc.

Poczem wyszedł do korytarza i chodził po nim nerwowo oczekując przybycia policji.

— Mój przyjaciel, major Temperley, przyszedł dziś ze mną do mego mieszkania na wino — oświadczył przybyłemu komisarzowi. — Wszedł do palarni, ja zaś udałem się do piwnicy po wino. Nagle usłyszałem krzyk i huk wystrzału. Pobiegłem na górę i ujrzałem majora Temperley'a, leżącego na podłodze; nad nim zaś stał jakiś oberwaniec i trzymał w ręku rewolwer. Rzuciłem się do

Pogrzeb admirała Tirpitza,



który tragicznie zaważył na dziejach wojny światowej przez rozpoczęcie wojny łodziami podwodnemi. Trumna ze zwłokami wieziona była na lawecie armatniej.

O trupy żydowskie dla prosektorjum.

WARSZAWA, 13 marca. (A. W.) — Wczoraj o godzinie 2.30 zebrał się tłum studentów wszystkich uczelni warszawskich przed prosektorjum. Następnie uformował się pochód, liczący przeszło 500 studentów, który przeciągnął głównemi ulicami miasta na dziedziniec uniwersytetu gdzie przedstawiciele studentów z wydziału medycznego omówili szczegółowo sprawę dostarczania do prosektorjum trupów żydowskich. Uchwalono rezolucję, w której postawiono żądanie wprowadzenia na wyższych uczelniach numerus clausus dla żydów, oraz uregulowania sprawy dostarczania do prosektorjum trupów żydowskich. Rezolucja przedstawiona będzie rektorowi uniwersytetu.

Pieniądze wyrzucone przez okno.

Pewna bogata Amerykanka p. Frank R. Phipps z Kalifornji, wygrała niedawno w Kasynie w Nicei, 36.000 franków. Zamiast — jak to w zwyczaju graczów — rzucić te pieniądze na stół ruletkowy, by je przegrać, p. Phipps poczęła je wyrzucać z okna kasynowego na ulicę, co oczywiście wywołało zbiegowisko. Rozmaici biedacy skorzystali na tem łapiąc fruwające banknoty. Historja ta dostała się do gazet, a następstwa jej były niespodziewane.

Oto do hotelu, gdzie mieszkała pani Phipps, poczęły ze wszech stron napływać listy. Przeważna część ich autorów, licząc widocznie na hojność ekscentrycznej Amerykanki, prosiła o datki na rozmaite cele dobroczynne, również bardzo wiele osób, zwracało się z prośbą o poratowanie ich z ciężkiej sytuacji materjalnej.

I wówczas lekkomyślna bogaczka zrozumiała, jaką jest niesumiennością trwonić przy stoliku pieniądze, za które można złagodzić nędzę wielu tysięcy. Porozsyłała rozmaite kwoty pieniężne tam, gdzie uważała za stosowne i wyjechała z Nicei.

Tak więc pieniądze wyrzucone przez okno nie były dla niej stracone. Bo prawdopodobnie uświadomiła sobie, jak zły, jak fatalny jest ustrój społeczny, w którym jedni mogą wyrzucać pieniądze przez okno, a drudzy muszą głodować i nawet umierać z nędzy.

—o—

Syn za skazaniem matki-pijaczki.

CHICAGO. Już od dłuższego czasu 12-letni chłopak, Janek Gendel, z ubolewaniem patrzał, jak matka jego ustawicznie się upija. Ostatnio postanowił śledzić, gdzie dostaje ona trunki. Zauważył, że nieodstępną towarzyszką jego matki była p. Nellie Komperda, postanowił więc je śledzić. Przekonał się, że na ulicy kobiety spotkały mężczyznę, i że we trójkę udali się do pewnego mieszkania. Chłopak zawezwał natychmiast policję, która całą trójkę zaaresztowała w trakcie raczenia się wódką.

Przed sądem mały Gendel, który przyszedł razem z ojcem, dwoma braćmi i siostrą, prosił, by matkę jego oddano do zakładu, gdzie się wyleczy z pijaństwa.

Okazało się, że cała rodzina była przeciw matce-pijaczce, gdyż mąż jej oświadczył, że nie zapłaci żadnej kary, jaką nałoży na nią sędzia, a córka obiecała zastąpić w domu matkę, nietylko dla swego rodzeństwa, lecz i dla dzieci pani Komperda.

Sędzia wydał wyrok w myśl życzenia rodziny.

drzwi, zamknąłem je na klucz i zadzwoniłem do pana.

Inspektor podszedł ku drzwiom i otworzył je. Do pokoju wpadli policjanci i chwycili oberwańca. Na podłodze leżał trup majora Temperleya. Na jego białej frakowej koszuli widniała mała dziureczka o ciemnym brzegu.

— Szukać rewolweru — rzekł inspektor do policjantów.

Wówczas oberwaniec uczynił znak, że chce mówić.

— Rewolweru tu nie znajdziecie — rzekł na znak przyzwalający. — Nie ma go również pod oknem — dodał, gdy inspektor wydał rozkaz przeszukania okolicy.

— Może ma on go w kieszeni — rzekł pułkownik Viney.

— Nie i tam go niema — odparł z ironją obdartus. — Pan go tam włożył gdyśmy szli przez park. Lecz nie pomyślał pan o tem! — dodał i wyciągnął na wierzch podarte na strzępy kieszenie.

Inspektor podszedł do pułkownika Viney'a i położył mu rękę na ramieniu.

— Aresztuję pana pod zarzutem dokonania morderstwa!

—o—

Kobieta za paczkę tytoniu.

Prof. Leavill w „Review of America“ opisuje warunki, w jakich żyją kobiety w krajach egzotycznych, wśród nieucywilizowanych ludów. O upośledzeniu tych istot, uważanych tylko za siły robocze, wiemy bardzo wiele z rozmaitych relacji, zainteresowanie obudzić mogą tylko szczegóły, które przytacza prof. L.

Oto w Ugandzie n. p. za kobietę płaci się trzy branzoletki; w Kurdystanie tyle, ile kosztuje jedna młoda świnia. Kafrowie za kobietę dają 8 akrów ziemi uprawnej u Tatarów cena jest rekordowa, bo nie przekracza kilku funtów masła. Bengalowie za żonę dają kilka fetyszów i parę skór z dzikich zwierząt. Ojciec eskimoski sprzedaje swoją córkę za małą paczkę tytoniu.

—o—

Po zjedzeniu gulaszu zapragnął żyć.

Pisma czeskie donoszą ze Znajmu.

Na policji zgłosił się niejaki Ryszard Kirsch, podając, że w lesie zamordował swą kochankę Amalję Wimmer, służącą w Nowym Jiczynie. Według jego zeznań miało to być samobójstwo podwójne, ale gdy po zastrzeleniu kochanki skierował broń ku swej skroni, rewolwer odmówił posłuszeństwa. Wrócił tedy do miasta i wstąpił do restauracji by coś zjeść, poczem miał zamiar przeciąć sobie żyły. Ale po zjedzeniu gulaszu i wypiciu dwóch szklanek piwa, zbudziła się w nim nieodparta chęć życia i nie znalazł już odwagi do popełnienia samobójstwa. Zamordowana dziewczyna była w stanie brzemiennym.

Zabójcę osadzono w więzieniu w Znajmie.

—o—

Ideologja masowego sportu robotniczego.

Z przemówienia tow. dr. Seidla na uroczystości 5 lecia powstania Sportu Robotniczego w Polsce.

Organizacja Sportu Robotniczego i zainteresowanie nim szerokich mas młodzieży robotniczej natrafia na poważne przeszkody.

Musimy zwalczać obojętność i uprzedzenie.

Nasi starzy, dzielni i wypróbowani w walkach o poprawę doli robotniczej towarzysze, uważają sport za zbyteczną zabawkę, na którą szkoda czasu i pieniędzy.

Uważają go za burżujski wymysł, służący do zabijania czasu dla tych, którzy nic nie mają do roboty, i nie wiedzą, co z czasem począć.

My się inaczej zapatrujemy na tę sprawę. Kiedyśmy przed wojną na sztandarach naszych wypisywali hasła „8 godzin pracy, 8 godzin snu, i 8 godzin spoczynku" — to w marzeniach naszych w tych 8-miu godzinach spoczynku leżała owa nadzieja i pewność, że one służyć będą robotnikowi na kształcenie się, na czytanie, na teatr, czy dzisiejsze kino, — na odczyt, czy zgromadzenie — na kształcenie ducha!

Ale nie wolno tego robić kosztem zdrowia młodzieży.

Nie można młodych ludzi po 8 godzinach pracy, w zamkniętym, a często niehygienicznym lokalu — posyłać znowu do lokalu zamkniętego. Rozwijający się organizm potrzebuje też niezbędnie powietrza, słońca i ruchu, bo inaczej zwyrodnieje!

Twierdzą niektórzy, że robotnik się dość napracuje fizycznie i niepotrzebny mu jest nowy wysiłek, nowe zmęczenie. Ale to jest mylne. Praca zawodowa jest jednostronna. Natęża i ćwiczy tylko pewną grupę mięśni, co czasem spowodować może zniekształcenie ciała — przerost jednej części a niedorozwój innych.

Właśnie sport powoduje wielostronne wytężenie, prawie wszystkich mięśni rąk nóg, karku i tułowia i zapobiega zniekształceniu. Nie byłoby tylu krzywych nóg zapadniętych piersi i okrągłych pleców, — nie byłoby tyle gruźlicy, niedokrwistości, niedorozwoju i ułomności, gdyby sport i gimnastyka były nietylko prawem ale stały się obowiązkiem każdego fizycznego i umysłowego pracownika — zaczynając od ławy szkolnej aż po wiek podeszły.

A niesłychanie ważnym czynnikiem dla zdrowia są też nerwy ludzkie. Trzeba je odświeżyć na świeżem powietrzu — na słońcu i wietrze wśród ruchu i wesołości.

Narody zachodnie to zrozumiały. Tam robotnik każdą wolną chwilę używa na pobyt w parku lub na boisku — a „angielskiej soboty" używa do tego, aby wraz z rodziną pojechać w dalsze okolice nad rzekę, jezioro, lub w góry. Uprawia się turystykę.

I my chcemy wyrwać robotnika z jego środowiska — z jego domu czy knajpy — z jego dusznej izby czy wreszcie knajpy i rzucić na kilka godzin w objęcia wiatru, słońca, ruchu i radości.

Zapytacie dlaczego to

musi być robotniczy sport?

Dlaczego nie wystarczają nam kluby sportowe, zakładane przez ludzi, którzy mają dosyć pieniędzy własnych i subwencji z kół życzliwych? A sport jest drogi!

Mamy do tego poważne powody.

Przeczymy, jakoby sport nie znał różnic klasowych, ani społecznych — i jakoby był apolityczny. Tak jak niema oświaty niepolitycznej, — tak niema niepolitycznego sportu.

Nie możemy więc wrogo dla ruchu robotniczego usposobionym organizacjom oddawać na wychowanie robotniczej młodzieży.

Nie chcemy również, aby robotnik był obywatelem drugiej klasy wśród otoczenia które go przewyższa zamożnością, wykształceniem (nie koniecznie kulturą!) a może i sprawnością sportową, mając na to więcej czasu, a może i sił i zdrowia. Gdzie podziewa się samopoczucie robotnika w tem otoczeniu? Kto uszanuje jego robotniczą dumę i robotnicze ideały?

Chcemy tę młodzież wychować sobie sami na dzielnych i uświadomionych bojowników sprawy robotniczej!

A dzieli nas jeszcze jedna, zasadnicza różnica

ideologji sportowej.

Celem naszym jest *masowość sportu.*

My nie będziemy chodować gwiazd i rekordzistów! My nie będziemy obracać wielotysięcznych dochodów, na to, aby członek któregoś z naszych klubów pod jego banderą objeżdżał całą Polskę, czy całą Europę, ba nawet Amerykę — i tam wyczyniał rekordy i brał nagrodę. Za koszt takiej jednej gwiazdy, my sprawimy dla 500 czy 1000 członków cały przybór sportowy — damy im boisko i narzędzia. Nasze zawody będą gromadne jak gromadną będzie nasza praca i wysiłki. Współzawodniczyć będą zespoły, drużyny i kluby, — ale nie gwiazdy.

I tu jest platforma, na której się spotkać możemy z tymi, którzy z urzędu mają polecaną troskę o rozwój sportu w Polsce — o tężyznę narodową.

Musimy żądać uznania dla naszej idei

masowości sportu

i poparcia jej.

Nikt inny tylko my możemy uruchomić sport masowy i wciągnąć w niego całą młodzież robotniczą.

Tylko my jedni przez nasze organizacje zawodowe, oświatowe i polityczne możemy dźwignąć z ospałości i obojętności robotniczy dorost.

My jedni możemy marzyć o tem, aby dorównać kolosalnym wynikom, jakiemi pochwalić się mogą nasi sąsiedzi.

W Rzeszy niemieckiej — liczy „Centr. Komisja Sportu Robotniczego" 1.750.000 członków zorganizowanych w 9 ogromnych związkach. Z pośród nich „Robotnicze Stowarzyszenie Gimnastyczne" samo liczy 600 tysięcy członków.

Ale jaka jest tam pomoc państwowa i samorządowa! To „Gimnastyczne Stow." posiada 98 państwowych sal gimnastycznych i 175 boisk państwowych. — 1910 sal gimnastycznych miejskich i 2.725 boisk miejskich. Własnych sal ma 2.908 i 724 boisk. Prócz tego posiada 23 państwowych pływalni i 520 pływalni miejskich (własnych 77).

Jak dobrze zrozumiany interes państwowy, narodowy i socjalny!

Niech was gigantyczne cyfry nie przerażają. Aby to samo procentowo do ilości robotników osiągnąć, u nas trzeba jedynie dużo dobrej woli i zrozumienia. Polskę stać na to!

W małej **Austrji** — „Rob. Związek Sportowy Międzynarodowy" liczy 250.000 czł. — sami „Turyści" liczą 70.000 członków. Toteż impreza sportowa we Wiedniu w 1926 r. wypadła wspaniale. I nasza delegacja tam była entuzjastycznie przyjmowana.

W **Czechosłowacji** — liczą robotnicze organizacje sportowe czeskie 100.000 czł., niemieckie 60.000. Mają wspólną egzekutywę. Nasza delegacja była świadkiem wspaniałej uroczystości w 1927 r.

My w Polsce zorganizowaliśmy w przeciągu 5 lat, 10.000 członków. Czeka nas więc jeszcze dużo praca. Ale jedno jest pewne, że rozpowszechnić sportu robotniczego w Polsce nikt bez nas nie może — nikt nie potrafi weń wciągnąć mas robotniczych.

Dlatego, dla idei sportu — sportu masowego nie damy się skrzywdzić.

My się nie możemy zgodzić na wprowadzenie do sportu polityki (!) na polu subwencji! Powiedziano nam, że skoro PPS jest w opozycji do rządu, — to rząd nie będzie popierał robotniczych stowarzyszeń sportowych! My nie od rządu, — my od *państwa* żądamy poparcia. Srodki na „Wychowanie Fizyczne" uchwalił sejm. — To są środki i pieniądze państwowe i muszą być sprawiedliwie rozdzielone.

Tosamo dotyczy subwencji miejskich. W przydziałach tych nie możemy być upośledzeni. My się o nie upomnimy — i zdamy wam sprawę — a w razie, gdyby nas chciano skrzywdzić, zwrócimy się do całej społeczności robotniczej Lwowa, na tych, których polityka doprowadziła aż do wrogiego stanowiska wobec idei, której bronić jest obowiązkiem.

Ale i my od was żądamy jednego, wzmożonej pracy i ofiarności! Oddamy wam w tym roku jubileuszowym boisko. Skromne, ale własne. Starajcie się, abyście na niem pracę pogłębili i rozszerzyli, aby szeregi wasze się mnożyły i rosły.

A to wszystko dla dobra całej klasy pracującej — dla szybszego osiągnięcia ideałów naszych — na drodze do Wielkiej Ludowej Socjalistycznej Polski!

18-letnia lotniczka,



Amerykanka Elinor Smith, zdobywczyni rekordu dla kobiet w ciągłości lotu, uzyskała nowy światowy rekord, tym razem na wysokości, wznosząc się na 9.755 m. w górę. Na tej wysokości straciła przytomność i przyszła do siebie dopiero wówczas, gdy statek obniżył się do 2.000 m.

Matko! Zapisz swe dziecko do Czerwonego Harcerstwa!

Sprostowania St. Zakrzewskiego.

Na podstawie nieprawomocnego wyroku Sądu pow. miej., oddziały karne we Lwowie, ogłaszamy nast. sprostowania:

Odnośnie do zamieszczonego w „Dzienniku Ludowym, Nr. 161, z 18. lipca 1929 na str. 4. artykułu p. t.: „Komisarz w Kasie Chorych w Drohobyczu" proszę po m. art. 32. rozp. Prez. Rzpltej z dnia 10 maja 1927 Nr. 45. Dz. U. R. P. o zamieszczenie następującego sprostowania zawartych tam wiadomości:

Nie jest prawdą, że Okręg. Urząd Ubezpieczeń rozwiązał Zarząd Kasy Chorych bez żadnych powodów, natomiast prawdą jest, że Okręg. Urząd Ubezpieczenia rozwiązał Zarząd z bardzo poważnych powodów.

Nie jest prawdą, że p. Zakrzewski został napędzony z lwowskiej Kasy, natomiast prawdą jest, że p. Zakrzewski był i jest wicedyrektorem Kasy Chorych m. Lwowa. *St. Zakrzewski*, Komisarz Kasy ch. w Drohobyczu.

———

Odnośnie do zamieszczonego w „Dzienniku Ludowym", Nr. 180, z dn. 9 sierpnia 1929 art. p. t.: „Nadużywania Kasy Chorych dla celów B. B. S." proszę po myśli art. 32. rozp. Prez. Rzpltej z dnia 10. maja 1927 Nr. 45. Dz. U. R. P. o zamieszczenie następującego sprostowania zawartych tam wiadomości:

Nie jest prawdą by istniało nadużywanie Kasy Chorych dla celów BBS., który chce zrobić z Kasy Ch. podwórko dla swej agitacji, albowiem prawdą jest, że Kasa nie wykracza poza swoje cele i dla żadnych celów poza tymi, którym służy, nadużywaną być nie może.

Nie jest prawdą, by we filji Kasy Chorych w Borysławiu na zmianę Konior, Jojne Pipman i inni trzymają dyżury w poczekalni i to codziennie, albowiem powyżsi na terenie Kasy są zupełnie nieznani.

Nie jest prawdą, że dzieją się pod okiem Zakrzewskiego rzeczy o wiele gorsze, bo nawet złe rzeczy wcale się nie dzieją.

Nie jest prawdą, że BBS. wysyła wydrwigroszy do Kasy, którzy stoją w czasie wypłaty zasiłków przy okienku i naciągają robotników, aby dawali datki czy składki na rzecz BBS i że tak jawnego zdzierstwa w biały dzień, dokonywanego na chorych robotnikach, od których z marnych zasiłków wymusza się pieniądze — nie można sobie wyobrazić na coś podobnego może sobie tylko pozwolić Zakrzewski i BBS — albowiem prawdą jest, że nic podobnego w Kasie chorych niema miejsca i nikt na żadne zbieranie datków nie pozwalał i nie pozwala. — *Stanisław Zarzewski*, imieniem własnem oraz Kasy chor. w Drohobyczu jako komisarz.

Odnośnie do zamieszczonego w „Dzienniku Ludowym", Nr. 188, z dnia 19. sierpnia 1929 na str. 8 art. p. t.: „Wiadomości z Drohobycza" proszę po myśli artykułu 32. rozp. Prez. Rzpltej z dnia 10. maja 1927 Nr. 45. Dz. U. R. P. o zamieszczenie następującego sprostowania zawartych tam wiadomości:

„Nie jest prawdą, że od kilku dni mieszkańcy sąsiadujących z Kasą realności są niepokojeni nieludzkimi wrzaskami i zbiegowiskami ciekawych — albowiem prawdą jest, że powyżej naprowadzone fakta w zupełności nie mają miejsca.

Nie jest prawdą, że od czasu jak zaczął urzędować komisarz Kasy Ch. wrzaski te są stałem zjawiskiem i że jest na to sposób wydawania zarządzeń i rozkazów podległym urzędnikom i lekarzom, a także swoisty sposób załatwiania stron, albowiem prawdą jest, że od czasu objęcia urzędowania przez Komisarza Rządu wogóle wszelkie oznaki niezadowolenia ubezpieczonych ustały, a wszelkie zarządzenia są z reguły wydawane pisemnie i komisarz niema żadnego swoistego sposobu urzędowania.

Mija się z prawdą, że ludzie często stają na ulicy i pytają: „co tam warjata przywieźli"? A złośliwi na to odpowiadają: „To Zakrzewski urzęduje" — albowiem prawdą jest, że nikt takich rozmów nie prowadził i nie prowadzi, bo niema do tego żadnej podstawy i powodu.

Nie jest prawdą, że za tym przykładem, idzie służba oraz adjutant p. komisarza, Zygmunt Danasiewicz, powszechnie zwany „świrk", że ten „młodzieniec", orgie wyprawia na chwałę p. komisarza i że uchodzi mu to bezkarnie, bo go kryje opieka brata Pawełka — albowiem prawdą jest, że Komisarz Rządu niema adjutanta, nikt nie nosi miana „świrk", na chwale mu nie zależy, oraz niema powodu do krycia kogokolwiek bo urzędowanie odbywa się normalnie, zgodnie z ustawą i przepisami. *Stanisław Zakrzewski*, Komisarz Kasy ch. w Drohobyczu.

———

Odnośnie do zamieszczonego w „Dziennika Ludowym" Nr. 209, z dnia 13. września 1929 na str. 8 art. p. t.: „Wiadomości z Drohobycza" „Skandaliczna gospodarka komisarza Kasy w Drohobyczu", proszę po myśli artykułu 32 rozp. Prez. Rzpltej z 10 maja 1927, Nr. 45, dz. u. R. P. o zamieszczenie następującego sprostowania zawartych tam wiadomości:

Nie jest prawdą by gospodarka komisarza Kasy w Drohobyczu — miała być skandaliczną, bo prawdą jest, że jest ona zgodną z ustawą i z życiowemi wymogami tej instytucji oraz racjonalna i oszczędna.

Nie jest prawdą, by p. komisarz wydalił z miejsca tow. Zandheima kierowcę auta sanitarnego — albowiem prawdą jest że zgodnie z umową i ustawą rozwiązał z nim stosunek służbowy, do czego w zupełności był uprawniony.

Nie jest prawdą, by nowy „mechanik nie umiał puścić motoru w ruch" by był „niefortunnym specjalistą" lub „niepojętnym uczniem" — jest bowiem prawdą, iż jest on egzaminowanym szoferem-mechanikiem z prawem jazdy i praktyka.

Nie jest prawdą, że wyjechał on o 8 rano do Modrycza i z powodu małego defektu stał on szosie do godz. 8 wieczór, ani, że zawiózł chorego do szpitala i tam znów stał 4 godziny biegając koło motoru — natomiast prawdą jest, że jak każdemu szoferowi tak i jemu zdarzają się normalne defekty, oraz, że jeździ on i kieruje autem z całą znajomością zawodu.

Nie jest prawdą by „młody ten fachowiec otrzymywał pensję o kilkadziesiąt złotych wyższą od poprzedniego szofera" albowiem prawdą jest że poprzedni szofer pobierał ugodzoną z nim przez rozwiązany Zarząd kwotę 491 zł. 70 gr. miesięcznie, zaś obecny tylko 300 zł. — zatem 191 zł. 70 gr. mniej. *St. Zakrzewski*, Komisarz Kasy ch. w Drohobyczu.

———

Odnośnie do zamieszczonego w „Dzienniku Ludowym" Nr. 210, z 14 września 1929, art. pt.: Wiadomości z Drohobycza, proszę po m. art. 32. rozp. Prez. Rzpltej z dnia 10 maja 1927 Nr. 45. Dz. U. R. P. o zamieszczenie następującego sprostowania zawartych tam wiadomości:

Nie jest prawdą, ażeby naogół nie było rady na poważną dotychczas pozycję wydatków na pojazdy z końmi — albowiem prawdą jest, że przez sprzedaż taboru, koni i uprzęży a zawarcie umowy z przedsiębiorcami — pozycja wydatku 120.000 zł. rocznie zmniejszyła się na 36.000 złotych.

Nie jest prawdą by komisarz jeden powóz z uprzężą sprzedał za 900 zł. — klacz za źrebięciem, wózkiem resorowym, i uprzężą za 700 zł., trzy wózki resorowe (z tych jeden nowy przed 6 tygodniami kosztował 1200 zł.) sprzedał razem za 1300 zł kilka par uprzęży starej i 10 koców za 60 zł — albowiem prawdą jest, że cena sprzedaży wynosiła 4.300 zł. albowiem bez względu na cenę kupna płaconą przez rozwiązany Zarząd za te przedmioty — nie miały one większej wartości.

Nie jest prawdą, by fiakrzy drohobyccy zacierali ręce, kupili bowiem za kilkaset złotych majątek Kasy wartości kilka tysięcy a oprócz tego otrzymali ryczałtową furmankę przy odwożeniu chorych do Kasy i szpitala oraz furmankę do objazdu le-

karzy rejonowych — natomiast prawdą jest, że do zacierania rąk niema powodu przy kupnie przedmiotów za 4.300 zł. wedle ich rzeczywistej wartości.

Nie jest prawdą, że gdy czynniki miarodajne nie położą kresu bezprawiu, to członkowie sami będą musieli jak najostrzej zareagować przeciw rozgrabianiu ich dobra i uszczuplaniu zdobytych praw — albowiem prawdą jest, że członkowie odnoszą się do racjonalnych i oszczędnościowych reform komisarza z całym uznaniem a zmniejszenia wydatku 120 tys. zł. na 56 tys. zł. nie uważają ani za grabież ani za uszczuplenie praw.

Stanisław Zakrzewski,
Komisarz Kasy ch. w Drohobyczu.

Odnośnie do zamieszczonego w „Dzienniku Ludowym", Nr. 212, z dnia 16. września 1929 na str. 8 art. p. t.: „Wiadomości z Borysławia" „Komisarz sprzedaje cegłę z Kasy chorych", proszę po myśli art. 32. rozp. Rzpltej z 10 maja 1927, Nr. 45 dz. u. R. P. o zamieszczenie następującego sprostowania zawartych tam wiadomości:

Nie jest prawdą, by Komisarz Zakrzewski swemi nieobliczalnemi rządami po niespełna 2 miesiącach doprowadził do katastrofalnego stanu finansowego ruiny Kasę chorych w Drohobyczu — albowiem prawdą jest — że właśnie rządami swoimi doprowadził do zupełnej spłaty zalegających za poprzedniego Zarządu 7-tygodniowych zasiłków i 4-miesięcznych poborów oraz części pozostawionego długu w kwocie 882.000 zł. — a zatem rządzi z obliczeniem i dźwiga instytucję z katastrofy finansowej i ruiny.

— Nie jest prawdą, by „silna ręka wobec pracodawców odebrała jedynie chorym możność leczenia się" — natomiast prawdą jest, że otwarcie zamkniętego przez rozwiązany Zarząd lecznictwa klimatycznego i sanatoryjnego oraz przybranie lekarzy specjalistów możność leczenia wybitnie powiększyło.

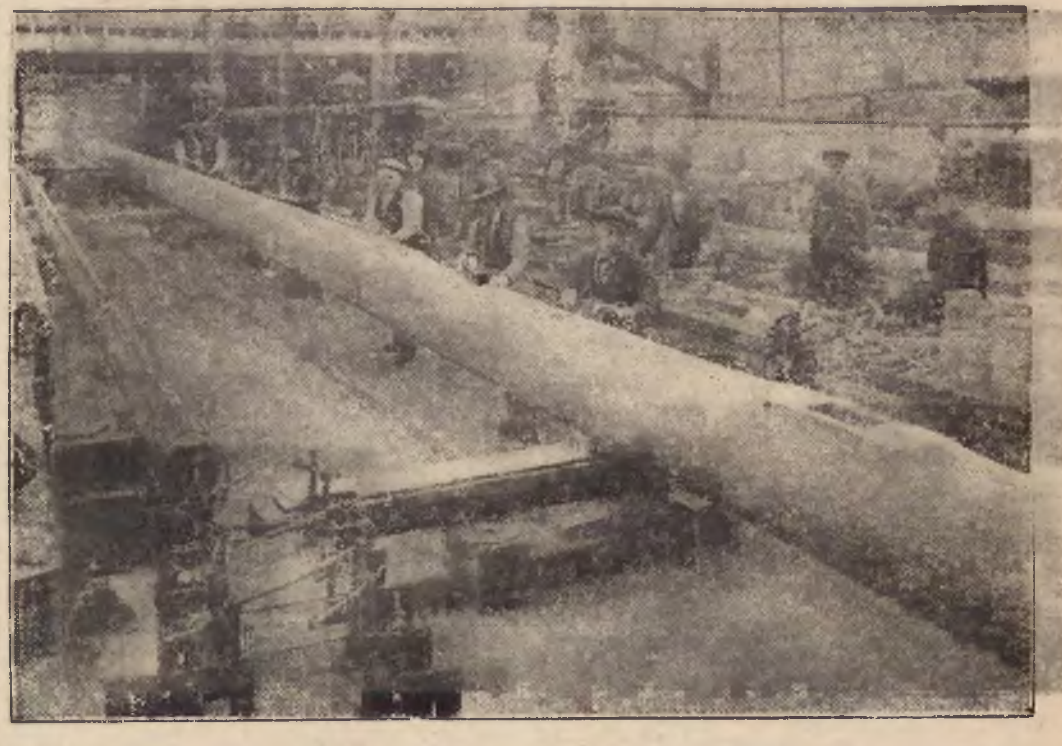
Nie jest prawdą — że Zakrzewski sprzedał 40 tys. cegieł — dorobek Zarządu Kasy na gmach dla chorych, bo prawdą jest, że sprzedał jedynie starą, zmuszałą, i nagromadzoną za nieuiszczone składki i nienadającą się do żadnego użytku budowlanego cegłę...

Nie jest prawdą, że są „pustki w kasie — brak gotówki" — bo prawdą jest, że pieniędzy w kasie nie brak, że do dnia 20 bm. tylko za zaległe pobory lekarzy wypłacono 56 tys. zł. oraz że wszystkie bieżące rachunki — odmiennie jak za rządów b. Zarządów — płaci się gotówką.

Stanisław Zakrzewski,
Komisarz Kasy ch. w Drohobyczu.

—o—

Gdy Krezus kapitalistyczny buduje sobie jacht...



Angielski „król herbaty", sir Thomas Lipton, buduje sobie olbrzymi jacht (statek spacerowy). Na rycinie: obrabianie masztu, mającego stanąć na tym luksusowym statku.

Hindenburg nie podpisał jeszcze umowy z Polską.

BERLIN, 13. 3. (Pat.). Wszystkie projekty ustaw, wynikające z planu Younga, uchwalone przez Reichstag w trzeciem czytaniu, zostały dzi przyjęte przez Radę Państwa Rzeszy. — Umowę likwidacyjną z Polską przyjęto 35 głosami przeciwko 10. Przedstawiciel Turyngji zgłosił przeciwko umowie protest.

Prezydent Hindenburg podpisał wszystkie ustawy, wynikające z planu Younga, *nie podpisał jeszcze umowy z Polską*, oświadczając, że w tej sprawie musi porozumieć się z kanclerzem Rzeszy i poradzić prawników, czy podpisanie tej umowy nie stoi w kolizji z konstytucją wejmarską.

Naprężona atmosfera w Madrycie.

Oficerowie contra studenci.

MADRYT, 13. marca (AW). Zajścia pomiędzy oficerami a studentami nie ustają, rozdrażniając i tak już naprężoną atmosferę polityczną Hiszpanji. Ostatnio oficerowie oświadczyli publicznie, że jeżeli studenci w dalszym ciągu będą demonstrować przeciwko królowi, to zostaną wystrzelani w Madrycie wszyscy profesorowie republikanie, którzy są, zdaniem oficerów, odpowiedzialni za zaburzenia studenckie. W odpowiedzi na to, studenci zapowiedzieli, iż chodzić będą stale z rewolwerami, aby móc się bronić przeciw napaściom.

—o—

Napędzenie sanacyjnego komisarza.

BYDGOSZCZ, 13. marca (AW). Jak się dowiadujemy, komisarz Kasy chorych w Bydgoszczy kpt. Bem, po głośnem wystąpieniu swem przeciwko tutejszym fabrykom o natychmiastowe uregulowanie wielkich jakoby zaległości za ostatnie 5 lat, połączone z bezwzględnym sekwstrem i aresztami towarów i wierzytelności, po otrzymaniu urlopu przymusowego, został odwołany ze swego stanowiska. Usunięci również zostali przez Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu zaangażowani przez Bema nowi urzędnicy.

—o—

Z obszarów nawiedzonych katastrofą powodzi



W południowej Francji. — Zdjęcie z aeroplanu.

O wypłacenie zasiłku nieetatowym emerytom kolej.

WARSZAWA, 13-go marca (Tel. wł.). Mimo, że ustawa o wypłacie zaległego dodatku mieszkaniowego obejmuje również b. nieetatowych pracowników przeniesionych w stan spoczynku, dyrekcje kolejowe wstrzymały wypłatę zasiłku dla tych ostatnich.

W związku z tem przeprowadzona została interwencja w Min. Kom. w wyniku której Min. rozesłało do wszystkich dyr. okólnik, polecający wypłacić wspomniany zasiłek b. nieetatowym pracownikom przeniesionym w stan spoczynku.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 13. marca (AW). W dzisiejszem ciągnieniu państwowej loterji klasowej padły główniejsze wygrane na następujące numery.

15.000 zł 60.145, 74.136.

10.000 zł. 69.025, 171.191, 189.931, 39.824.

5.000 zł. 2.414, 79.454, 101.900, 124.056, 116.653, 160.138.

3.000 zł 6.224, 24.814, 42.188, 11.554, 16.613, 118.807, 180.665, 182.850

Ponura zbrodnia w Pietryczach.

(y) Wczoraj na rozprawie przeciw T. Rylskiemu, oskarżonemu o żonobójstwo, w dalszym ciągu zeznawała b. służąca ś. p. Rylskiej, Czajkowska. Następnie przesłuchano Rostocką, żonę b. rządcy Rylskich, oraz ich zięcia plutonowego N. Ogórka. Zeznania ich były mniejszej wagi.

Dziś mają wydać orzeczenie rzeczoznawcy lekarze: prof. Sieradzki i dr. Chojnacki ze Lwowa. Nie wykluczają oni samobójstwa denatki, jednakowoż zdaniem ich Rylska najprawdopodobniej została zamordowana. — Obrona domagała się by również przesłuchano jako rzeczoznawców lekarzy złoczowskich dr. Tymrakiewicza i dr. Paulego, którzy przeprowadzili sekcję zwłok denatki, zaznaczając, że dr. Chojnacki zrazu twierdził, iż strzał padł ze strony lewej, następnie zaś, że ze strony prawej.

Prokurator sprzeciwił się temu, wykazując, że lekarze złoczowscy, wydając swe orzeczenie, nie mówili o fakcie, lecz o przyczynach i na tej podstawie orzekli, iż Rylska popełniła samobójstwo.

Po kilkugodzinnych utarczkach prokuratora z obroną, trybunał postanowił telegraficznie wezwać lekarzy ze Złoczowa celem przesłuchania.

Wobec tego prokurator zażądał wezwania jako rzeczoznawcy znanego krakowskiego eksperta dr. Wachholza. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Sobota, dnia 15. marca o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. Prac. Gminnych ul. Ormiańska 2. I. p. wykład tow. B. Skalaka: p. t.: „Nowe Chiny“ z przeźroczami.

Rabunek pantofelków i torebki damskiej.

(y) Wieczorem 30. października 1928 r. wracała ze Lwowa do Laszek Murowanych Marja Krojna. — W drodze napadło na nią dwóch osobników, z których jeden wpakował jej do ust szmatkę, aby uniemożliwić wzywanie pomocy, drugi zaś wyrwał jej torebkę, zawierającą pierścionek, 8 zł., oraz pantofelki, wartości 45 zł. Z łupem tym rabusie zbiegli.

Jako sprawców napadu policja aresztowała Ilka Zająca i Mikołaja Petryszyna, parobków z tej wsi.

Wczoraj stanęli oni przed sądem przysięgłych. Obaj nie przyznali się do winy, twierdząc, że krytycznego wieczora sztakowali kapustę u gospodarza Petryszyna. Na wniosek prokuratora rozprawę odroczono celem powołania nowych świadków.

Trybunałowi przewodniczył r. Zgóralski, oskarżał prok. dr. Horodyński bronił dr. Starosolski, poszkodowaną zastępował dr. Dobrzański.

„Pas“ po 20 zł. dla protektora i pokojówki hazardzistów.

„W kawiarni Ziemiańskiej przy ul. Mikołaja l. 10 stale po nocach grają w karty. „Bank“ hazardzistów przez noc ma w obrocie sumy do kilku tysięcy dolarów“.

Taki anonim otrzymała policja.

Niezwłocznie zarządzono inwigilację Ziemiańskiej. Okazało się, że karciarze schodzili się dopiero po północy po zamknięciu lokalu i grali przy drzwiach zamkniętych. Stwierdzono również, że interes ten słabo prosperował, przeto właściciel Jakób Schreier urządził jaskinię gry i utrzymywał się z opłat karciarzy. W nocy na 8 i 9 bm. wywiadowcy ulokowali się pod bocznymi drzwiami tej kawiarni od strony kurytarza. Schreier zamknął te drzwi jednakowoż zapewne wskutek przeoczenia czy roztargnienia zapomniał zasłonić otwór od zamku. Przez trzy godziny funkcjonarjusze policji nadwerężali swe oczy, obserwując graczy. Zauważyli, że grano w „bacarla“, stawki zaś dochodziły do 60 zł. Schreier kibicował im niestrudzenie i co pewien czas pobierał od bankiera po 20 zł. za „pasę“.

Jak kij utknięty w mrowisko, taki efekt wywołało niespodziane wezwanie wywiadowców do otwarcia drzwi. Gdy po pewnym czasie wpuszczono wywiadowców, hazardziści siedzieli już przy innych stolikach i wielce stropieni grali rolę gości kawiarnianych. „Nieboracy“ staną przed sądem grodzkim, dokąd skierowano doniesienie.

Kronika.

Lwów, dnia 14 marca 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Piątek o 7.30 „Maman do wzięcia“ — przedstawienie popularne.

Sobota o 3.30 „Staś lotnikiem“ — ceny zniżone, przedst. dla młodz. szkolnej.

Sobota o 7.30 „Cyrulik Sewilski“ gośc. wyst. Ady Sari.

Niedziela o 12 „Uroczysta Akademja Korp. kadetów“.

Niedziela o 3.30 „Księżniczka Chicago“.

Niedziela o 7.30 „Skowronek“ — zniżki ważne.

—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 7.30 „Sprawa Jakubowskiego“.

Sobota o 7.30 „Sprawa Jakubowskiego“.

Niedziela o 3.30 „Sprawa Jakubowskiego“.

Niedziela o 7.30 „Sprawa Jakubowskiego“.

—

REPERTUAR TEATRU REW. „GONG“.

Dziś i codziennie o 7.30 i 9.30 „Gdy czego kobieta zapragnie“.

—

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE PO CENACH NAJNIŻSZYCH odbędzie się dziś w piątek, dnia 14 bm. w teatrze Wielkim. Daną będzie krotochwila A. Siedleckiego „Maman do wzięcia“. Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł.

OSTATNI WYSTĘP ADY SARI, znakomitej śpiewaczki odbędzie się w teatrze Wielkim w sobotę, dnia 15. bm. w arcydziele Mozarta „Cyrulik sewilski“ w roli Rozyny. Mimo występu wszechświatowej sławy artystki ceny miejsc nie zostały podwyższone.

OD 2 ZŁ. DO 50 GR. KOSZTUJE BILET DO TEATRU MAŁEGO na tanie przedstawienia. Po tak niebywale zniżonych cenach dana dziś będzie sztuka rodaczki naszej p. E. Kalkowskiej pt. „Sprawa Jakubowskiego“, grana na wszystkich scenach niemieckich z ogromnem powodzeniem. W piątek, dnia 14 powtórzoną zostanie sztuka „Karol i Anna“ również po cenach najniższych.

—

NIEMOWLĘ POD DRZWIAMI MIESZKANIA. Wczoraj wieczór w realności przy ul. Ryszerskiej 1. 11 a płacz niemowlęcia zaalarmował mieszkańców. Okazało się, że pod drzwiami lokatora F. Niparki leżał noworodek płci męskiej, owinięty w pierzynkę z monogramem H. L. Krzykliwego obywatela oddano pod opiekę miejskiego komisarjatu.

NIEFORTUNNE „SKOKI“. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Jan Burok za kradzież 10 zł. krawatku i zegarka wartości 109 zł. na szkodę pracodawcy Antoniego Aleksandra, Mikołaj Żuk za kradzież 3 kur z wozu, Jan Gołębiowski za kradzież cukrów i czekolad z budki J. Budmannowej, Antoni Chmura za kradzież 2 lasek na szkodę R. Fischberga oraz Zdzisław Murawski i Włodzimierz Dziurak za różne kradzieże.

Komunikaty.

Socjalistyczna drużyna wychowulaca się w Czerwonem Harcerstwie urządza w niedzielę, dnia 16. marca br. o godz. 10-tej przedpołudniem

AKADEMJĘ POWITANIA WIOSNY

w lokalu Rady Zw. Zaw. ul. Ossolińskich 10 z następującym programem: Chór Robotniczy, Zagajenie, Referat tow. Artura Hessa „Zadania i cele Czerw. Harcerstwa“. Nasz raport i przysięga. Deklamacje. W kalordze obraz sceniczny).

Każdy robotnik pójdzie na Akademję! Patrzeć będziemy, jakie wychowanie dalą socjaliści swym dzieciom!

—

ZESPÓŁ AMATORSKI ZW. ZAW. AUTOMOBILISTÓW odegra w niedzielę, 16. bm. w sali „Gwiazdy“, ul. Franciszkańska 7. komedję Kazimierza Lewickiego pt. „Między pałacem a garażem“. Ceny miejsc od 2.50 zł do 1 zł. Początek o godz. 7-ej wieczorem.

—

TOW. KAFLARZE. Dnia 16. marca o godz. 11-tej przed południem odbędzie się Roczne Nadzwyczajne Walne Zebranie przy ul. Zielonej 1. 7. z następującym porządkiem dziennym

1. Odczytanie protokołu z ost. Waln. Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie kasowe
4. Sprawozdanie komisji kontrolującej.
5. Wybór nowego Zarządu.
6. Wnioski i interpelacje.

Zarząd.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE OKR. PPS odbędzie się w piątek o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II. p.

Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

—

W SYGNIOWCE WIELKIEJ, odbędzie się w piątek 14. b. m. o godz. 6-tej wieczorem

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

w sali restauracyjnej WP. Buraczyńskiego. Na porządku dziennym: Sytuacja gospodarcza i polityczna. Sprawy gospodarki gminnej. Uprasza się o liczne przybycie.

O. K. R. P. P. S.

—

W KLEPAROWIE odbędzie się w niedzielę, 16. bm. o godz. 3-ciej popoł. w sali Sokoła

PUBLICZNE ZGROMADZENIE

z porządkiem dziennym

Sytuacja gospodarcza i polityczna w kraju.

Sprawa gospodarki gminnej.

Przybądźcie jaknajliczniej!

O. K. R. P. P. S.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Romans współczesnej panny“ i dodatek śpiewno - wokalny.

CASINO: „Szachownica serc“.

COLOSSEUM: Pat i Patachon „Chłopcy od rzeczy“.

CHIMERA: „Intrygant“ E. Jannings.

FATAMORGANA: „Miłość i łzy Szopena“.

GRAŻYNA: „Zahur córka szeika“.

KOPERNIK: „Szukam męża“ i „Wesoły wdowiec“.

LEW: „Kult ciała“.

LUNA: „Znak Zory“ (Douglas Fairbanks).

MARYSIEŃKA: „Szukam męża“ i „Wesoły wdowiec“.

PALACE: „Melodja serc“ film dźwiękowy.

PAN: „Dzwonnik z Notre Dame“.

PASAŻ: „Ostatnie przygody Tarzana“.

POLONIA: „Córka śniegów“.

OAZA: „Złodziej z Bagdadu“ z Douglas Fairbanksem.

STYLOWY: „Zakazana miłość“ we filmie „Prawo młodości“.

UCIECHA: „Handlarka niewolnikami“.

PROMIEŃ: „Białe noce“.

—o—

Program radjowy.

PIĄTEK, 14 marca

LWÓW. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. — 12.05. Koncert z płyt gramof. — 17.15. Koncert popoł. z Warszawy. — 18.15. Komunikat narciarski L. T. T. — 18.55. Komunikaty, rozmaitości, oraz koncert z płyt gramof. — 19.58. Sygnał czasu. — 20.05. Pogadanka muzyczna (tr. z Warszawy). 20.15. Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej — po koncercie komunikaty z Warszawy.

—

SOBOTA, 15. marca.

LWÓW. 11.58. Transm. sygnału czasu z obserw. astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05. Koncert z płyt gramofon. — 17.15. Słuchowisko dla dzieci pt. „Rozmowa zegarów“, pióra K. Konarskiego. — 18.15. Komunikaty, rozmaitości. — 19.25. „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ wygłosi dr. Jan Regul. — 19.58. Sygnał czasu z obs. astronom. — 20.00. Hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. — 20.05. Recital fortepianowy Alfreda Hoehna (tr. z Warszawy). — 20.50. Audycja z okazji Święta Niepodległości Węgier (tr. z Warszawy). — 22.05. Rewja pt. „Gwiazdy Warszawy“, trnsm. z „Morskiego Oka“ w Warszawie.

Kącik humoru.



Już po raz drugi, hultaje, omalo nie wybiliście mi okno swoją piłką.

— To oczywiście skandal, proszę pana, że nasz bramkarz jest do niczego.

NA BALU DZIECINNYM

Na balu maskowym dla dzieci rozmawia dwoje podlotków.

— Znam cię maseczko!

— Wykluczone.

— Na imię ci Kazia! Może nie?

— Tak jest!

— Zawsze dłubiesz w nosie.

— Ciszej! Bo jakby to mama usłyszała, tobym dostała w skórę.

—

U RZEŹNIKA

Kupująca: Ale, proszę pana... czy w tej kiełbasie niema wągrów?

Rzeźnik: Co też pani mówi? Jakżeby się tam mogły dostać, kiedy kiełbasa jest z obu stron mocno zawiązana.

—

U LEKARZA.

Przy tym kaszlu nie wolno panu pić ani piwa, ani wina, a tem mniej wódki.

Pacjent: A więc według pana, panie doktorze, mam nic nie robić, tylko kaszleć?

—o—

Roczne Walne Zgromadzenie

Członków Spółdzielni Kredytowej Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Drohobyczu **„OSZCZĘDNOŚĆ“**, Spółdzielni z o. o. w Drohobyczu, odbędzie się dnia 26. kwietnia 1930 r. o godzinie 16-tej popoł. w lokalu Pow. Kasy Chorych w Drohobyczu przy ul. Solnej 2., z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie się;
2) Sprawozdania: a) Dyrekcji, b) Rady Nadzorczej z czynności za rok 1929, c) Przyję ie bilansu i rachunku działalności, d) Rozdział zysku, e) Udzielenie absolutorjum Dyrekcji i Radzie Nadzorczej;
3) Zmiana statutu, a to art. 12 i 50;
4) Wybór członków i zastępców Rady Nadzorczej, ad art. 27. statutu;
5) Wolne wnioski i interpelacje.

Bilans i sprawozdanie działalności za rok 1929. do przeglądnięcia członków w lokalu Spółdzielni.

W razie braku kompletu członków art. 38 statutu zastosowuje się.

Drohobycz, dnia 12. marca 1930. r.

Rada Nadzorcza Spółdzielni Kredytowej Pracowników Ubezpieczeń Społecznych „Oszczędność“ w Drohobyczu
Andrzej Wojtuściszyn
Zastępca Prezesa.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » » 65 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96